

ZOFIA DAMBEK-GIALLELIS

CYPRIAN NORWID W „NOWEJ REFORMIE”.  
NIEZNANE *DICTA* \*

Kwerenda „Nowej Reformy” z lat 1882-1894 ujawniła kilka artykułów poświęconych Cyprianowi Norwidowi. Część z nich jest znana i była wielokrotnie przedrukowywana: wspomnienie pośmiertne (publ. 5 czerwca 1883, nr 121) oraz krótkie notki poświęcone jego poetyckiej spuściźnie (1883, nr 124, 126)<sup>1</sup>. Jako autora tych wzmianek wskazuje się Mieczysława Pawlikowskiego, którego poeta poznał w roku 1856 w Paryżu i utrzymywał z nim kontakt jeszcze przez wiele lat. Widowym świadectwem tych kontaktów są publikacje wierszy *Do wroga* na łamach „Dziennika Literackiego”, redagowanego przez Pawlikowskiego<sup>2</sup>. O znaczeniu Norwida dla krakowskiego środowiska, które w opozycji do konserwatywnych stańczyków uważało się za postępowe i demokratyczne, świadczy fakt, że wypowiedzi poety, spisane przed laty w Paryżu, są wykorzystywane przez Pawlikowskiego, jednego z najważniejszych publicystów i działaczy tego obozu<sup>3</sup>. Wiemy, że Norwida zbliżały do nich podobne poglądy społeczno-polityczne, którym dał wyraz m.in. w *Przyczynku do „Rzeczy o wolności słowa”* w 1871 r. W 1872 r. Pawlikowski opublikował w redagowanym przez siebie „Kraju” wypowiedzi poety dotyczące poezji Stanisława Ostroroga, natomiast większość wypowiedzi spisanych przez Pawlikowskiego została udostępniona

---

\* Artykuł powstał w ramach grantu NPRH0031 *Poezja na marginesie cywilizacji 1864-1894. Degradacja i odrodzenie twórczości poetyckiej w latach 1864-1894*.

<sup>1</sup> Zob. Z. TROJANOWICZOWA, E. LJUEWSKA przy współudziale M. PLUTY, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida 1861-1883*, Poznań 2007, s. 790-792.

<sup>2</sup> Znane ślady znajomości poety z Pawlikowskim pochodzą z okresu powstania styczniowego, zob. tamże, s. 180 nn.

<sup>3</sup> *Mieczysław Pawlikowski*, [w:] *Słownik literatury polskiej*, t. II, J. Krzyżanowski, Warszawa 1985, s. 154.

dopiero w XX w. w publikacji Jacka Woźniakowskiego i wydaniu przez Juliusza Wiktora Gomulickiego *Pism wszystkich*<sup>4</sup>.

W 1885 r. nazwisko poety trafia ponownie na łamy dziennika wydawanego przez Pawlikowskiego pod redakcją Adama Asnyka – „Nowej Reformy”<sup>5</sup>. Pierwszy interesujący nas felieton ukazał się w 1885 r. w numerze 78 z tytułem *Ze skarbca poezji*. Przytaczam całość felietonu, ponieważ nie był dotąd przedrukowany:

W lutni polskiej najgłośniej zawsze brzmiała struna miłości ojczyzny. Górujący dźwięk tej struny to cecha wybitna poezji polskiej, która ją od poezji innych narodów wyróżnia, właściwy tylko jej samej nadaje charakter i odrębne wyjątkowe znaczenie i ważność w narodowym życiu. Nie znajdziemy zaiste drugiej dużej literatury europejskiej, w której by wszelkie poezji rodzaje: epopeja, dramat, oda, psalm, elegia, zarówno czerpały natchnienie w przeczystym źródle patriotycznych uczuć; satyra chłostcze narodowe wady, gawęda szczęśliwsze narodowe w ojczyźnie wspomina czasy, dumka o nich marzy, poema opisowe „pieśnią naszej ziemi”, w piosnce miłosnej o ojczyźnie śpiewa dziewczynie poeta, w kołysance śpiewa o niej dziecięciu Ujejski, Lenartowicz, Jabłoński, w bajce nawet Krasicki, Morawski, Gorecki narodowe w nas krzepią uczucia.

Tak jest. Ta nierozłączność miłości ojczyzny z wszelką twórczością poetycką to najcharakterystyczniejsze znamię poezji polskiej i nie od dzisiaj. Właściwość ta zaznacza się niekiedy już u naszych poetów XVI w. i niezaprzeczenie śledzić można jej rozwój w dziejach piśmiennictwa naszego przed utratą politycznego bytu. Niemniej jednak rymotwórstwo bywało u nas najczęściej jak u szczęśliwych narodów – tym, czym je nazwał Kochowski – „niepróżnującym próznowaniem”. W epoce dopiero porozbiorowej złota ta struna miłości ojczyzny targana burzą wypadków, drżąca od serdecznych boleści coraz silniejszym rozbrzmiewa dźwiękiem. Obmyta łzami niedoli do coraz wyższego dostraja się tonu. Jeśli prawdziwym jest po tylekroć powtarzane zdanie, że poeta, aby tworzył arcydzieła, boleć musi i czuć się nieszczęśliwym, to tym słuszniejszym będzie twierdzenie, gdy zastosowane do całego polskiego narodu. Historia poezji naszej to tego zdania żywe świadectwo. Niedola ojczyzny to muza polskich poetów, która ich tworzy natchnieniem.

Cyprian Norwid, w którego mistycznym umyśle dziwnie jasne i głębokie często błyskały myśli, uderzające bystrością spostrzeżenia, obecnym był pewnego razu w kółku młodszych przyjaciół żywo toczącej się rozmowie o naszych poetach; wystawiano największych,

---

<sup>4</sup> C. NORWID, *Pisma wszystkie*, t. XI, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1976, s. 477-478; J. WOŹNIAKOWSKI, M. PAWLIKOWSKA, *Nieznane dicta Słowackiego i Norwida*, „Tygodnik Powszechny” 1973, nr 30; *dicta* Norwida wykorzystane przez Pawlikowskiego w „Kraju” odnalazł i opublikował R. Okulicz-Kozaryn, zob. „Ze zwykłą sobie oryginalnością zdania”. *Dictum Cypriana Norwida w krakowskim „Kraju” z 1872 roku*. „Studia Norwidiana” 32(2014).

<sup>5</sup> „Nowa Reforma” – krakowski dziennik liberalno-demokratyczny wydawany w latach 1882-1928 (w 1882 pod tytułem „Reforma”), w latach 80. redagowany przez A. Asnyka i T. Romanowicza.

przyszła potem kolej na drugorzędne gwiazdy plejady. Wspomniał ktoś właśnie – jeżeli nas pamięć nie myli – o Gosławskim...

– To nie poeta – przerwał Cyprian – to patriota tylko, który tak gorąco miłował ojczyznę, że aż poetą się stawał.

– Jak to – zapytał ktoś z nas – czyż patriotyzm objawiać się ma pisaniem wierszy?

– Iluż to z was młodych (rzekł Cyprian) pokochawszy dziewczę pierwszą w życiu miłością, zapisze piosnkę godną najlepszego poety, choćbyście nigdy przedtem ani potem nie pisywali wierszy. Jeżeli miłość dziewczęcia poetę czyni, jak nie ma nim czynić miłość ojczyzny... *Indignatio facit versum*<sup>6</sup> – mówił Iuvenal, a miłość większego od indygnacji zdolna dokazać cudu... A Rouget d’Isle, a *Marsylianka*...<sup>7</sup> Poezja to nie kunszt tylko ani *opera d’inchostro* jak ją nazwał Ariost<sup>8</sup>... Poezja to przyroda ducha ludzkiego. Dzikie kwiaty piękniejsze czasem i wonniejsze od pielęgnowanych w trophauzie. Ich ziarna w każdej spoczywają glebie, jeśli nawilgnie łzami a słońce przygrzeje – wzejdą. Po zmartwychwstaniu swym objawił się Pan Magdalenie jako ogrodnik; to on te kwiaty hoduje... A u nas ich więcej niż gdziekolwiek. Tych dzikich pełnych woni kwiatów niemało w naszych pismach literackich, w śpiewnikach i zbiorach rękopiśmiennych. A ile ich nie spisanych nigdy z ust do ust przechodzących jak relikwie w rodzinnej tradycji – dopóki gdzie nie przebrzmia ich ostatnie echa na wygnaniu lub nie zatrze ich niepamięć w zwyrodniałym jakim pokoleniu... Ale po cóż nam mówić o polnych kwiatkach, gdy wiele najcenniejszych klejnotów naszej poezji bezpowrotnie zaginęło z powodu właśnie tego blasku miłości ojczyzny, jakim promieniały. Emigracyjni poeci nam śpiewali o Polsce, a utwory ich są dziś we wszystkich rękach, ale ci, którzy zostali w kraju, wyśpiewać mogli najserdeczniejsze swe bóle tylko w gronie rodziny lub najbliższych przyjaciół. Pieśni swej pismu powierzyć się bali, aby jej nie okupić więzieniem. To, co z ich utworów mamy, w tym się nie mieszczą wcale prawie pieśni natchnione owym uczuciem, które prym wiodło w ich duszy i życiu. Wyjątkowo tylko ocalały niektóre utwory patriotyczne Gustawa Zielińskiego, Syrokomli, Żmichowskiej, Jaśkowskiego, Grudzińskiego i tylu innych<sup>9</sup>. Zbierać je należało póki czas.

Uwaga – dotąd nieznana – o Maurycym Gosławskim pokrywa się z opublikowaną przez J. Woźniakowskiego i M. Pawlikowską opinią o J.U. Niemcewiczu: „Niemcewicz był takim patriotą, że czasem nawet poetą był” (cyt. za: PWSz XI, 478). W „Nowej Reformie” ta uwaga została w swoisty sposób rozwinięta.

<sup>6</sup> *Indignatio facit versum* – oburzenie jest inspiracją poezji.

<sup>7</sup> Norwid zapewne wskazywał na paralele biografii Gosławskiego i Rouget d’Isle’a właśc. Claude Joseph Rouget de Lisle (1760-1836) – żołnierza, inżyniera wojskowego, który przeszedł do historii jako autor słów *Marsylianki*.

<sup>8</sup> *Opera d’inchostro* (wł.) – praca atramentem – wyrażenie użyte przez Ariosta we wstępie do *Orlanda szalonego*.

<sup>9</sup> Chodzi oczywiście o poetów tzw. krajowych, znanych Norwidowi nie tylko z lektur ale i osobiście. Stanisław Grudziński (1852-1884) – ten poeta pozytywizmu mógł być osobiście znany raczej Pawlikowskiemu niż Norwidowi, gdyż pochodził z Krakowa i obracał się w środowisku lwowskim w latach 1870-1877, ale nie można wyłączyć, że jego poezje były znane samotnikowi z Paryża.

Co ciekawe, wydaje się, kiedy czytamy tę anegdotę, że Norwid nie odmawia wartości poezji, którą moglibyśmy nazwać, okolicznościową. Sam zresztą poetycko utrwał ważne postacie swoich czasów, jak chociaż emira Abdelkadera czy Johna Browna, więc też uprawiał ten rodzaj twórczości okolicznościowej. Jednak, co wydaje się w tej wypowiedzi bardzo norwidowskie, to świadomość ulotności materii poetyckiej. Norwid Pawlikowskiego przemawia w imieniu poetów krajowych, tych zapomnianych i nigdy niepublikowanych, gdyż ich twórczość ustna ani zapisana w rękopisie nie przetrwała. Ten Norwid ma również świadomość materii – zapisanego słowa i druku. Stąd też owa anegdota stanowi wstęp do pierwodruku z rękopisu nieznanych wierszy Syrokomli. Pawlikowski swoim felietonem wpisuje się w bardzo ważną tendencję owej epoki – z początkami uniwersyteckiej historii literatury, tj. publikuje *inedita*.

*Dicta* Norwida, odnotowane przez Pawlikowskiego, są wyraziste, dosadne i zapadające w pamięć. Nie możemy, wydaje się, zakwestionować autorstwa poety. Zastanawia jednak fakt, że wypowiedzi Norwida, jego „złote myśli” były zapisywane i zapamiętywane jako *dicta*, podobnie jak w przypadku np. Mickiewicza. A przecież to autor *Pana Tadeusza* cieszył się ogólnoeuropejską sławą i było oczywiste, że każda wzmianka i każde wypowiedziane przezeń słowo ma swoją wagę. W wypadku Norwida mamy prawo przypuszczać, że owe sentencje i sposób ich wygłaszania należały do świadomej strategii poety. Ten aspekt jego twórczości w ostatnich latach stał się przedmiotem szczegółowych prac i rozbiórów<sup>10</sup>. W relacjach szczególnie z młodszymi kolegami po piórze autor *Quidama* posługiwał się wyrazistymi sentencjami czy parabolami, które jego rozmówcom zapadły w pamięć, kreując tym samym relacje nauczyciel – uczeń, mistrz – adept. Poświadczają to wspomnienia, m.in. Józefa Tokarzewicza, który „z rozkoszą go zawsze słuchał” (PWsz XI, 489), a Mieczysław Geniusz w jednym z listów do Przesmyckiego przytoczył znamiennej anegdotę:

„Był garbus – mówił Norwid – który przez cały rok zwyczajny chował się przed światem, tak iż go nikt nie znał; ale zjawiał się podczas karnawału i zdobywał ogromne powodzenie u tłumu, który mówił, że on tak znakomicie gra rolę garbusa, jak nikt na świecie. A gdy karnawał się kończył, on znów chował się przed światem. Polska do tego garbusa jest podobna”. A zwracając się do mnie, dodał: „Zapamiętaj ten apolog, bo on nigdzie nie jest zapisany” (PWsz XI, 499).

---

<sup>10</sup> Zob. np. D. PLUCIŃSKA, *Sentencjonalność Norwida. O „Vade-mecum” i trylogii włoskiej*, Lublin 2005; A. ROTER-BOURKANE, *Traktat i traktatowość w poematach Cypriana Norwida*, Poznań 2014.

Dopiero po latach Geniusz przesłał tę anegdotę Przesmyckiemu, natomiast w wypadku wydawców „Kraju” i „Nowej Reformy” możemy przypuszczać, że spotkanie z Norwidem było źródłem rozmaitych inspiracji. Uwagi autora *Vademecum* o naturze poezji patriotycznej moglibyśmy potraktować jako wariacje na zadane w *Bransoletce* pytanie: „Jestże się poetą, czyli raczej tylko bywa się?”.

Nie zawsze w „Nowej Reformie” Norwid występuje jako autorytet. Jego twórczość zostaje też poddana zdawkowej krytyce i wpisana w pewien model historii literatury. W tym samym roku 1885 w numerze 21 ukazał się felieton, podpisany kryptonimem P. (Mieczysław Pawlikowski), pt. *Pogadanka literacka. Poeci i krytycy*, w którym pojawia się także wzmianka o Cyprianie Norwidzie. Tekst jest na tyle interesujący, że warto go przytoczyć w całości:

Po renesansie barok. Doświadczenie nabyte w dziedzinie architektury sprawdziło się także i w naszej poezji. To samo przeładowanie ornamentami, toż samo rozbicie jednych i ujmujących prostotą linii krzywiznami bez znaczenia i wdzięku niesmaczną kokieterią szczegółów, a afektacją rażącą najpierwotniejsze nawet uczucie prawdy i piękna. Po wielkiej epoce odrodzenia poezji naszej tak się przedstawia w najogólniejszym swym charakterze epoka następną.

Mieli wprawdzie wielcy poeci nasi godnych epigonów, ale i z tych mało który w późniejszych swych utworach nie uległ prądowi, który w samej naturze rozwoju zdaje się leżeć. Po renesansie barok. Co więcej, z trójcy wielkich naszych poetów sam tylko Adam zbyt wcześnie skruszywszy pióro wolnym w tej mierze może być od zarzutu. Zygmunt w ostatnich swych utworach popadł w manierę wielce do baroku zbliżoną, a Juliusz – nieproporcjonalnością epizodów również ku temuż zdawał się chylić.

Cóż by wypadło rzec o ostatnich poezjach Pola, którego pieśni jaśniały niegdyś precyzyjną prostotą? Co o Bohdanie? co o utworach niezrównanego autora *Lirenki*? Autor *Choratu* zamilkł urywając ostatnie akordy swej pieśni dytyrambem zbliżonym do przesadnego patosu francuskiego poety. Norwid zatonął w sargassowym morzu enigmatów.

Ledwie kilka zdrowych i silnych natur ocalało. Ocaleli przede wszystkim ci, którzy nie zasklepiając się w zamkniętym kole motywów renesansowej epoki, nowożytnym prądom filozoficzno-naukowym i polityczno-społecznym otworzyli na oścież wrota swego umysłu i pod tchnieniem postępowych idei nową wiosnę odczuli w duszy, nieznaną poetyckiej twórczości zdobywając horyzonty. To już nie epigoni ubiegłej epoki, [a] protoplaści nowej rodziny poetów.

W samej rzeczy z każdym rokiem zwiększa się liczba młodych pieśniarzy, którzy pragną wtórować ich pieśni i pod jednym z nimi stają sztandarem. Wszyscy jednak noszą na sobie wszystkie znamiona epoki przejściowej, tego przełomu wyobrażeń, który poetycką ich wyobraźnię w dwóch sprzecznych z sobą uskrzydla kierunkach.

Czy jednak chwila obecna jest jeszcze epoką poezji? Czy jest nią może znowu? ... Czy minął czas pieśni? Czy przemija na zawsze, na długo przynajmniej? ... Czy nową poczyna się wiosną?

O terażniejszości nigdy współcześni sprawiedliwego nie wydali sądu. Zbyt stanowczo twierdzą niektórzy o zamknięciu epoki poetyckiej, zbyt stanowczo inni temu przeczą. Pierwsi popierają swe zdanie tym, iż nie mamy dzisiaj wtórego Mickiewicza ani wtórego Słowackie-

go, ani Krasińskiego – tak jakby tacy olbrzymi jak kłosa na polu co roku się rodzili. Drudzy dowodzą mnogością drukujących się obecnie poezji i pojawiającym się corocznie zastępem młodych wierszopisów, że nie zamilkły w naszych gajach jeszcze słowiki, a wiosna odrodzenia narodowego nie minęła. Siewacze słowa wciąż jeszcze w polskie serca rzucają złote ziarno, z którego w skwarnym lecie kłosa bujne wystrzelą, z którego kiedyś w jesieni zbierzemy bogate plony...

Gińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!

Poeci naszej epoki romantycznej i najwyższego poezji rozkwitu, czując w swej piersi potęgę Tyrteuszów, przepowiadali po epoce pieśni epokę czynu. Nie mieli oni jeszcze tej świadomości, iż pieśń ich była tym najpotężniejszym i najdonioślejszym czynem, na jaki w owej chwili myśl polska zdobyć się mogła, największym zwycięstwem, jakie w danych stosunkach wywalczyć było można, bo przyniosła żywot i ocalenie narodowemu duchowi i narodowym nadziejom. Jej to zawdzięczamy, że nie zobojętniliśmy dla narodowych aspiracji, że myśl polska ogrzewa nasze prace i usiłowania na każdym polu politycznej, społecznej i naukowej działalności, a literatura i sztuka tchnie ciepłem rodzimych uczuć.

Po epoce wielkich pieśniarzy następować zwykła wszędzie w dziejach piśmiennictwa epoka myślicieli. Sama logika rzeczy – o ile trafną jest analogia między rozwojem ducha indywidualnego i ducha narodu, sama natura umysłu ludzkiego pociąga za sobą konieczność takiego następstwa. Po chwilach zapału, chwile zastanowienia. Po poezji – krytyka. Długo jednak u nas po epoce wielkich poetów na krytyków czekać nam wypadło. Genialne pióro Mochnackiego nie znalazło godnych następców. W dziedzinie filozofii uczeni nasi przyłączyli się do chóru niemieckich filozofów, w dziedzinie krytyki oceniano u nas utwory literackie szablonową, kosmopolityczną modłą estetycznych doktryn i prawidełek, zbywało nam na zdolności głębszego wniknięcia w narodowego ducha autorów. To, co było w poetach naszych najsamodzielniejszej twórczości znamieniem, to, co ich znaczeniem, to, co ich główną zasługą i najwybitniejszą oryginalności cechą, ta charakteryzująca ich utwory tak silnie narodowa indywidualność, to właśnie kosmopolityzm naszej krytyki nie umiał podnieść i we właściwym postawić świetle.

Pomijamy innych pisarzy, których nie krytykami, ale raczej apologetami naszych poetów nazwać by wypadło. W bezwzględnej czci i hołdzie dla wieszczów wysławiali oni zacność ich patriotycznych uczuć, podnosili wpływ i znaczenie w taki sposób, w jaki podnosić by można i wysławiać znakomitych mówców lub mężów stanu. Wszystko w nich oceniali, oprócz poezji. Estetyczna i literacka wartość utworu była tą stroną, na którą krytyk najmniej zwracał uwagę, zapatrując się na nią jak na tylko kunsztowne ramy obrazu; klasyfikowano utwory poetów i powieściopisarzy wedle termometru patriotycznego, jakby polityczne broszury przeznaczone wyłącznie do propagandy narodowych uczuć niezawisłości.

Było to obniżeniem poziomu krytyki, które tylko wyjątkowe położenie narodu w pewnym stopniu usprawiedliwić by mogło. Rozum krytyczny stał się służebnikiem narodowej propagandy. Niebawem jednak poziom narodowej krytyki miał się jeszcze bardziej obniżyć. Niżej obsunąć się chyba niepodobna. Pióro krytyków tych nowej szkoły pełne napuszystych barokowych frazesów, pokrywających płytkość myśli, naperfumowane kosmetykami dwuznacznej elegancji i poobwieszane relikwiarzykami podejrzanej dewocji oddało się w służbę polityczną z pogwałceniem sumiennej bezstronności, ale jeżeli poprzednicy zamienili krytykę w instrument narodowej propagandy, krytyka tej nowej szkoły stała się dogodną tej politycznej frakcji, stronnictwa czy koterii, stała się propinatorską szykującą sympatię dla sodalisów wzajemnej admiracji a piołun przeciwnikom – stała się służebnicą prywaty. Przeciw temu

kierunkowi objawił się zwrot chwalebny w ostatnich dopiero czasach, zwrot nazbyt wyraźny, abyśmy mu donośnego i wybitnego nie mieli przyznać znaczenia, zwrot, w którym godzi się upatrywać wielce pomyślny symptom narodowego życia, zadatek rokujący najlepsze nadzieje rozwoju na tym polu piśmiennictwa, na którym dotąd nie mogliśmy dotrzymać kroku naszym sąsiadom.

W inny sposób zabrano się do pracy. Inną wcale miarą niż utwór żyjącego poety ocenia się działalność literacką pisarza, należącego już do dziejów piśmiennictwa. W całości swej objąć ją należy, aby we właściwym miejscu imię poety zapisać. Aby temu celowi sprostać i sprawiedliwy wydać wyrok, trzeba dokładnej znajomości czasu i warunków miejsca, w których pisarz zaznaczył swe imię, dokładnej znajomości wpływów, jakie podziały na jego rozwój i kierunek. Żaden szczegół z życia jego nie jest krytykowi obojętnym. Po zbiorowych wydaniach naszych poetów, przystąpiono do zbierania materiałów ich biografii. Skrętnie zabrano się do wydania ich listów, do sprawdzenia ich dat chronologicznych i następstwa ich utworów, do spisania charakterystycznych wspomnień współczesnych im osób, rzucających światło na ich żywot. Na tej podstawie możliwe są dopiero prace krytyczne. To, co w tym względzie uczyniono dla Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, to wiele, ale nie wszystko. Dla całej plejady gwiazdy niebieskoskłonu – nie uczyniono jeszcze nic prawie.

Rok przeszły przyniósł nam kilka dzieł, owoców tej pracy krytycznej nad Mickiewiczem i Słowackim. Znakomite dzieło J. Tretiaka (*Mickiewicz w Wilnie i Kownie*) obejmuje dość znaczny okres z życia Adama. Świeżo wyszłe spod prasy dziełko A. Mazanowskiego (*Adam Mickiewicz od 1829-1832. Życie, rozwój umysłu, geneza dzieł*) jest również bardzo cennym przyczynkiem na tym polu. Wreszcie w studium estetyczno-literackim o *Panu Tadeuszu* podał H. Biegeleisen wzór niepospolity dla prac na tym polu, który dla dalszych dokonanych w ten sposób studiów zachęcić powinien. Wysoko cenimy jego zasługę i radziłyśmy zapomnieć o usterkach jego dzieła, lekkomyślnych sądach o emigracji, itp. Niemniej godne uwagi są rozprawy zawarte w studiach literackich W. Nehringa, zebranych razem i wydanych z okazji jubileuszu Kochanowskiego. Na koniec zasługuje na wzmiankę W. Bełzy *Kronika anegdotyczna z życia Mickiewicza*, zawierająca niejedną godny uwagi, a nieznaną skądinąd szczegół, który krytycy tej książeczki nie umieli należycie wyróżnić i ocenić. Studia H. Biegeleisena o Słowackim tak drukowane po czasopismach, jak w osobnej wydane książce podają także wiele ważnych materiałów i niejedną cenną uwagę dla przyszłego biografa i historyka literatury. Wydaniem nadto jednego dramatu (*Agezylausz*) i wielu niedrukowanych dotąd poezji i pism pośmiertnych tego poety ze zbiorów rękopisów Bibl. Ossolińskich chlubnie postarał się p. Biegeleisen o uzupełnienie pracy, którą w najważniejszej części spełnił przed laty prof. Małecki. Ale jakże jeszcze wiele do zrobienia w tej mierze pozostaje!

P.

W tym długim felietonie uwagę zwraca bardzo trzeźwa ocena stanu polskiej literatury po 1863 r. Do zamkniętej już epoki wielkich poetów autor zalicza również Norwida, zarzucając mu „manieryzm” czy epigonizm wobec poprzedników. W tej pracy, podobnie jak w wielu innych syntezach historycznoliterackich, poeta byłby schyłkowym romantykiem, tak jak J.B. Zaleski, K. Ujejski czy T. Lenartowicz. Znajomo natomiast brzmią uwagi dotyczące krytyki literackiej, a przede wszystkim zarzuty, że mierzy ona wartość poezji zaangażowaniem

w sprawy patriotyczne. Przypominają utyskiwania Norwida na brak profesjonalnej krytyki, która zajmuje się literaturą. Przypomnijmy fragmenty z przedmowy do *Vade-mecum*:

Taki przeto obecny stan poezji polskiej i takie jej dwukračcowe położenie powodują, iż znajduje się ona w chwili krytycznej. Ani dziennikarstwo, ani sztuki, ani ludowa-kwestia nie rozwijają się dość szybko, aby poezję polską zwolnic od służb i atrybutów czasowo jej właściwych, ani znowu jeszcze są tak słabo poczynającymi, aby się jej nie dawały uczuć (PWSz II, 10).

Norwid w nowej epoce popowstaniowej dostrzegł szansę na odrodzenie życia literackiego i kulturalnego. W prężnie rozwijającym się ruchu czasopiśmienniczym po roku 1863 widział szansę, a nie przyczynę upadku poezji. Jednak, jak wiemy z biografii poety, jego nadzieje na wydanie całości cyklu *Vade-mecum* spełzły na niczym. Rzeczywiście, Norwid żyje pomiędzy dwiema epokami – jako młody człowiek debiutujący w czasopismach nie zdołał wydać całościowego zbioru swoich poezji w kraju (przypomnijmy – jedyne autorskie wydanie poezji ukazało się w Lipsku w 1862 r. w wydawnictwie Brockhousa), natomiast po 1864 r. poetom znacznie łatwiej było zadebiutować i zaistnieć na łamach czasopism, które zresztą w wielu wypadkach za to płaciły. Można zrozumieć, że w tym okresie jego próby wydania całego tomu poezji (*Vade-mecum*) nie spotkały się ze zrozumieniem. I można sądzić, że przyczyniła się do tego nie tylko opinia o poecie jako trudnym czy „ciemnym”, ale inna jakość i temperatura życia literackiego oraz umasowienie obiegu poezji.

Wskazane przeze mnie wzmianki o Norwidzie prowokują nie tylko do zastanowienia się nad społeczną historią literatury, ale także nad miejscem Norwida w myśli i estetyce pozytywizmu. Najpilniejszym zadaniem byłoby jeszcze raz przewartościowanie i przeanalizowanie kontaktów poety ze środowiskiem lwowskiego „Dziennika Literackiego”, a potem z krakowskim obozem liberalnym, przede wszystkim z Mieczysławem Pawlikowskim. To wymagałoby przestudiowania ponownie twórczości tego ostatniego, zwłaszcza jego publicystyki. Być może Norwid przed publikacjami Przesmyckiego był bardziej obecny jako myśliciel czy nauczyciel aniżeli poeta, a jego myśl wpisywała się w nowe tendencje w życiu intelektualnym kraju i odgrywała znaczącą rolę.



## BIBLIOGRAFIA

- Mieczysław Pawlikowski [w:] *Słownik literatury polskiej*, t. II, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1985.
- OKULICZ-KOZARYN R., „*Ze zwykłą sobie oryginalnością zdania*”. *Dictum Cypriana Norwida w krakowskim „Kraju” z 1872 roku*, „*Studia Norwidiana*” 32(2014).
- PLUCIŃSKA D., *Sentencjonalność Norwida. O „Vade-mecum” i trylogii włoskiej*, Lublin 2005.
- TROJANOWICZOWA Z., DAMBEK Z., przy współudziale CZARNOMORSKIEJ J., *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida 1821-1860*, Poznań 2007.
- TROJANOWICZOWA Z., LJEWSKA E., przy współudziale PLUTY M., *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida 1861-1883*, Poznań 2007.
- WOŹNIAKOWSKI J., PAWLIKOWSKA M., *Nieznane dicta Słowackiego i Norwida*, „*Tygodnik Po-wszechny*” 1973, nr 30.

## CYPRIAN NORWID W „NOWEJ REFORMIE”. NIEZNANE *DICTA*\*

### S t r e s z c z e n i e

W artykule zostały przedstawione dwa nieznane dotąd w literaturze przedmiotu felietony z „Nowej Reformy”, zawierające wzmianki o Norwidzie oraz cytaty pochodzące z rozmów z nim. Oba teksty są najprawdopodobniej autorstwa Mieczysława Pawlikowskiego. Autorka zwróciła uwagę na zbieżność pewnych idei eksponowanych przez autora (autorów) z poglądami samego Norwida. Pracę kończy postulat dotyczący zbadania związków ideowo-estetycznych środowiska skupionego wokół krakowskiego „Kraju” i „Nowej Reformy” z myślą Norwida.

**Słowa kluczowe:** recepcja; Cyprian Norwid; Mieczysław Pawlikowski; historia literatury XIX w.; czasopiśmiennictwo XIX w.; dzienniki.

## CYPRIAN NORWID IN “NOWA REFORMA”. UNKNOWN *DICTA*

### S u m m a r y

This contribution presents two feature articles from “Nowa Reforma” which are unknown in the literature of the subject and which contain references to Norwid and quotes from conversations with him. Both texts are most likely authored by Mieczysław Pawlikowski. The author drew attention to the convergence of certain ideas proposed by the author(s) with the views of Norwid himself. The article ends with a postulate to examine the ideological and aesthetic

relationships of the group centred around Krakow-based periodicals “Kraj” and “Nowa Reforma” with Norwid’s thought.

**Key words:** reception; Cyprian Norwid; Mieczysław Pawlikowski; history of 19<sup>th</sup>-century literature; 19<sup>th</sup>-century periodicals; diaries.

*Translated by Rafał Augustyn*

DR ZOFIA DAMBEK-GIALLELIS – adiunkt w Pracowni Dokumentacji Literackiej IFP, UAM; e-mail: z.dambek@amu.edu.pl